Nr. 152. Kraków, Piątek 24 Marca 1916. Rok XXXV.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1372. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

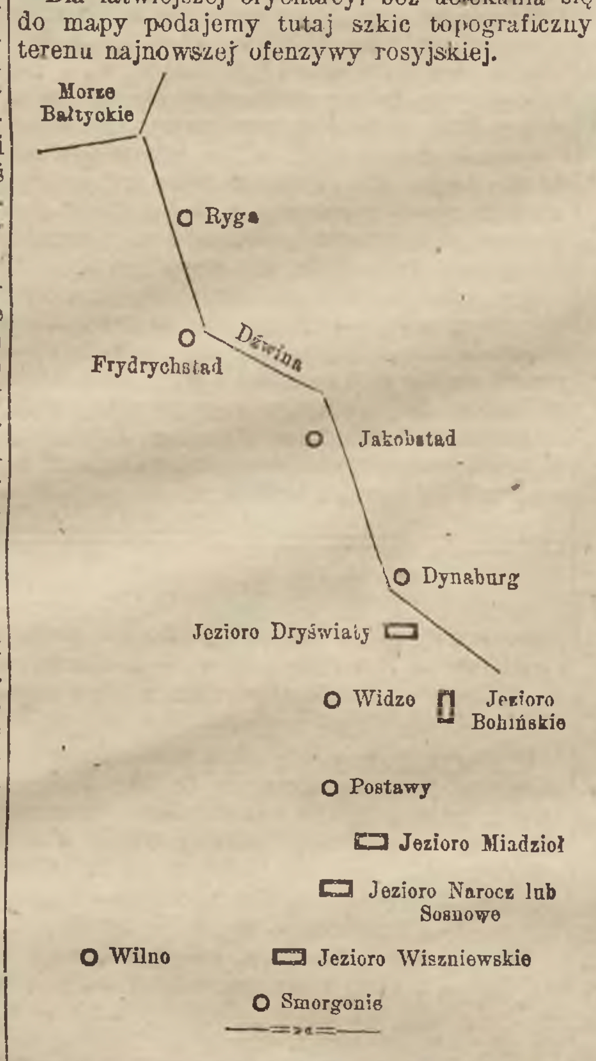
Ofenzywa rosyjska na północy.

Wielka akcya wojenna Niemców pod Verdun zachęciła zarówno Włochów, jak Rosyan do próbowania szczęścia za pomocą ofenzywy. Grała tu rolę nie tyle chęć przyniesienia ulgi Francuzom, jak raczej przypuszczenie, że komenda niemiecka ściągnęła na front francuski znaczne siły z innych frontów i że skutkiem tego nastąpiło również przesunięcie sił austryacko-węgierskich. W ten sposób powstała ofenzywa włoska, która złamała się — jak twierdzi Cadorna — pod działaniem lawin, po niej zaś rozwinęła się ofenzywa rosyjska północnej części frontu bojowego w Rosyi, który mierzy przeszło 1.000 kilometrów.

Po ofenzywie w czasie świąt Bożego Narodzenia w ubiegłym roku, tudzież po ofenzywie noworocznej Rosyanie, straciwszy w poległych 70.000 ludzi, zachowywali się spokojnie aż do pierwszych dni bieżącego miesiąca. Ale już w dniach 7 i 8 b. m. doniesiono o wielkiem przesuwania wojsk rosyjskich w okolicy punktu węzłowego kolei; a mianowicie w okolicy Mińska, następnie przyszły wiadomości o starciach straży przednich niemieckich i rosyjskich, a w dniu 18 b. m. naczelna komenda armii niemieckiej zaznaczyła w swoim komunikacie, że po obu stronach jeziora Narocz wzmogła się działalność artyleryi, zaś koło jeziora Miadzioł odparty został nocny atak piechoty rosyjskiej.

Nazajutrz, to jest dnia 19 b. m. przyszła wreszcie wiadomość, że na owej linii, głównie w okolicy jeziora Narocz, wojska rosyjskie podjęły ofenzywę na większą skalę, usiłując przełamać front niemiecki. Teren, na którym rozgrywa się obecna ofenzywa, obejmuje wielką płaszczyznę, pełną jezior i bagien na południe od Dyneburga. Stanowiska niemieckie zostały tam umocnione po wielkiej ofenzywie przeszłorocznej, a mianowicie we wrześniu i październiku ubiegłego roku. Front niemiecki ciągnie się na wielkiej przestrzeni wśród bagien niedostępnych, które dla strony atakującej są nieprzebytą prawie przeszkodą. Jeżeli Rosyanie mimo to na tym właśnie odcinku podjęli ofenzywę, to sądzili chyba, że zaskoczą Niemców i że nie natrafią tutaj na sztuczne przeszkody. Ale to przypuszczenie, o ile istniało, było fałszywem, o czem Rosyanie mogli się przekonać już przy pierwszych atakach.

Dla łatwiejszej oryentacyi bez uciekania się do mapy podajemy tutaj szkic topograficzny terenu najnowszej ofenzywy rosyjskiej.



Wojna.

Przesuwanie wojsk rosyjskich w stronę Bukowiny.

Lugano, 24 marca.

»Corriere della Sera« donosi z frontu rosyjskiego:

Wojska rosyjskie, na nowo skoncentrowane w głębi kraju, wywożone są nieustannie w stronę Bukowiny. **To przesuwanie wojsk jest widoczną zapowiedzią bliskiej ofenzywy rosyjskiej na tym froncie bojowym.**

Straty Rosyan.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Frankfurt, 24 marca.

»Frankfurter Zeitung« donosi z frontu wschodniego:

Rosyanie podczas obecnej ofenzywy ponieśli znowu ogromne straty. Z pewnego pułku, który miał wojenny stan liczebny, pozostało tylko 250 ludzi. Pierwszy korpus syberyjski nie istnieje już prawie.

Z frontu kaukaskiego.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Zurych, 24 marca.

»Tagesanzeiger« donosi:

Od kilku dni nastąpiła **przerwa w pochodzie wojsk rosyjskich na Trapezunt.**

Verdun etapem w pochodzie do Paryża.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Kopenhaga, 24 marca.

Wojskowy współpracownik »Rieczy« donosi, **że Verdun jest główną stacyą etapową w pochodzie Niemców do Paryża.** Niemcy zgromadzili tu **ogromne siły, ażeby zadać cios rozstrzygający.**

Wzięcie do niewoli francuskiego sztabu brygady

Rotterdam, 24 marca.

»Vossische Zeitung« donosi z frontu zachodniego:

Atak niemiecki na Bois d'Avocourt odbył się dnia 20 bm. o godz. 6 po południu ze stanowisk, które ciągnęły się równolegle do gościńca Malancourt—Avocourt. **Wojska niemieckie wtargnęły do trzeciej linii okopów francuskich i tam się usadowiły.**

Liczba Francuzów, wziętych do niewoli, zwiększyła się na 58 oficerów i 2.914 szeregowców. Pomiędzy jeńcami znajduje się **komendant brygady z całym sztabem.**

Gen. Mackensen w Konstantynopolu.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Konstantynopol, 24 marca.

Generał feldmarszałek Mackensen przybywa **w piątek do Konstantynopola,** aby wręczyć sułtanowi laskę marszałka polnego, ofiarowaną mu przez cesarza.

Z frontu bojowego pod Salonikami.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 24 marca.

»Neues Wiener Tagblatt« donosi z Lugano:

»Secolo« przynosi z Salonik telegram, donoszący, **że piechota francuska, popierana przez artyleryę, wykonała atak w dniu 21 bm. na wzgórza,** położone na północny wschód od Maczykowa. Komenda francuska **jest zadowolona** z tej akcyi.

Genewa, 24 marca.

Dzienniki lyońskie donoszą:

Pomiędzy artyleryą wojsk niemieckich i bułgarskich z jednej strony a artyleryą francuską z drugiej **odbywają się gwałtowne pojedynki.**

Ogólna mobilizacya w Grecyi.

Bazylea, 24 marca.

»Basler Nachrichten« donoszą z Aten:

Dekret królewski zarządził powołanie pod broń **tych wszystkich klas, które dotąd nie były objęte mobilizacyą.**

Grecya a Włochy.

Genewa, 24 marca.

Donoszą tu z Aten:

Wojska greckie zostały skoncentrowane w Epirze północnym, ażeby udaremnić ewentualne wtargnięcie Włochów do tego terytoryum, okupowanego przez Grecyę.

Podróże Cadorny.

Lugano, 24 marca.

»Secolo« donosi z Londynu: Szef włoskiego sztabu generalnego, Cadorna, przybędzie w dniu 24 bm. Na dworcu powitają go: lord Kitchener, marszałek French, ambasador włoski markiz Imperiali i przedstawiciele kolonii włoskiej.

»Corriere della Sera« donosi natomiast z Paryża, że **Cadorna odroczył swoją podróż do Londynu i uda się z Joffrem na front francuski.**

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Lugano, 24 marca.

Dzienniki włoskie donoszą:

Pomimo, że cenzura zabroniła dziennikom londyńskim donosić o przybyciu Cadorny do Londynu, **zjawił się na dworcu tłum publiczności,** ażeby powitać szefa włoskiego sztabu generalnego. Cadorna przybył do Londynu **we środę pośród ulewnego deszczu.**

O zawarcie pokoju.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Berlin, 24 marca.

»Berliner Tageblatt« donosi z Hagi:

»Daily News« nawiązując do faktu, że w Nowym Jorku **spadł kurs akcyj fabryk amunicyi, rozstrzyga znowu plan zawarcia pokoju.**

Opowieści włoskie o Rumunii.

Berlin, 24 marca.

»National-Zeitung« donosi z Lugano:

»Secolo« przynosi całą garść sensacyjnych i tendencyjnych doniesień z Bukaresztu o stosunkach, panujących w Rumunii. Pismo to zapowiada, że rozruchy wśród włościaństwa zmuszą w przeciągu tygodnia rząd rumuński do energicznej decyzyi. **Ludność wiejska domaga się albo wojny, albo rozpuszczenia rezerwistów.** Podobne wieści przynosi część prasy szwajcarskiej.

Poseł rumuński w Rzymie dał w sprawie tej dziennikarzom wymijające odpowiedzi, przyznał atoli, że **rumuński attaché wojskowy w Petersburgu był na audyencyi u cara, który następnie wezwał do siebie rosyjskiego ministra wojny.**

Zmuszanie jeńców do służby w wojsku rosyjskim.

Bern (Szwajcarya), 24 marca.

»Corriere della Sera« donosi z Rzymu:

Wczoraj odjechało z Rzymu 200 oficerów serbskich drogą przez Paryż i Londyn do Rosyi, gdzie obejmą komendę nad **austryacko-węgierskimi jeńcami wojennymi narodowości serbskiej, którzy w liczbie kilku tysięcy zostaną wcieleni do armii rosyjskiej.** (Gdyby ta wiadomość sprawdziła się, to Rosya popełniłaby jaskrawe naruszenie prawa międzynarodowego. Jeńców nie wolno zmuszać do walczenia przeciwko swojemu państwu. Przyp. red.)

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Genewa, 24 marca.

Jak donosi »Progrès« (Lyon) przybyło dnia 22 bm. do Paryża 178 oficerów i 200 podoficerów serbskich, **którzy jadą do Rosyi.**

Gorżka pigułka.

Rotterdam, 24 marca.

Wiadomość o zajęciu Ispahanu przez Rosyan **wywołała w Londynie wielkie zaniepokojenie.** Dla Anglii posuwanie się Rosyan w głąb Persyi jest gorzką pigułką.

Z powodu wstąpienia socyalistów do Koła polskiego.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 24 marca.

„Neue Freie Presse" **omawia wstąpienie socyalistów do Koła polskiego i podnosi doniosłość tego faktu.**

Z Koła polskiego.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 24 marca.

(Komunikat sekretaryatu Koła polskiego).

Przemówienie prezesa dra Bilińskiego.

Na wstępie swego przemówienia prezes Biliński zaznaczył, że w chwili obecnej zamyka się epoka wieloletnich walk, które toczyły się między Kołem polskim a grupą posłów socyalno-demokratycznych w warunkach ciężkich, dla Koła polskiego tem boleśniejszych, że odbywały się one nieraz w obliczu naszych nieprzyjaciół«. Wspomnienia te muszą się zatrzeć wobec pobudek, jakie skłoniły kolegów ze stronnictwa socyalno-demokratycznego do wstąpienia do Koła polskiego. Krok ten dla was nie łatwy — mówił w dalszym ciągu prezes — uczyniliście z pobudek czysto patryotycznych. W przełomowej chwili, gdy się ważą losy Ojczyzny naszej, nie wolno żadnemu stronnictwu uchylać się od wspólnej pracy i żadnego też stronnictwa od pracy tej usuwać nie można. Wszyscy winni stać w jednym szeregu. Sprawa polska na wewnątrz i na zewnątrz inaczej się przedstawiać będzie, jeżeli nie jesteśmy nie rozbici, jeżeli będziemy jednolici. Zgłaszając swoje wstąpienie do Koła polskiego zasłużyliście się koledzy wobec Ojczyzny i to wam będzie w historyi zapisane jako wielka zasługa.

Ale i Koło polskie ma zasługę niepomierną, że, zapominając o przeszłości, zaprasza was do współudziału w pracy dla dobra narodu naszego. Koledzy socyalni demokraci będą mieli niejednokrotnie sposobność przekonać się, że tutaj w Kole polskiem biją gorące serca dla spraw ogólnego dobra. Przekonacie się, że w Kole interes każdej warstwy ludności znajduje równomierne poparcie, a znów Koło polskie przekona się niezawodnie, że nowi koledzy nie stoją na stanowisku międzynarodowej organizacyi beznarodowościowej, jeno na równi z resztą Koła polskiego, żywią gorącą miłość dla narodu polskiego.

Dopomagajcie nam w tej pracy dla wszystkich warstw naszego społeczeństwa, bo wszystkie one pomocy potrzebują. Wszyscy gorąco naród nasz kochając, nie znamy innego stanowiska, jak tylko polskie stanowisko patryotyczne. Nie wierzę też, iż — jak to różnie głoszą — wstępujecie do Koła polskiego tylko na czas wojenny. Zespół pracy nie pozwoli wam na wystąpienie z Koła i zresztą nie znajdzie się ku temu powód uzasadniony.

Kończąc wyraził prezes nadzieję, że gdy nastąpi wreszcie to, czego wszyscy pragniemy i kiedy będziemy mieli wspólny warsztat pracy narodowej, to tam znajdzie się miejsce dla wszystkich stronnictw pod jednem jedynem hasłem dobra Ojczyzny".

Witając serdecznie nowych członków Koła polskiego, udzielił prezes głosu posłowi Daszyńskiemu:

Oświadczenie posła Daszyńskiego.

»Ekscelencyo Panie prezesie! Wielce szanowni Panowie!

W uznaniu powagi chwili, która widzi nas w tej sali złączonymi, proszę o pozwolenie złożenia następującej deklaracyi polskich posłów socyalistycznych w parlamencie austryackim:

»My posłowie socyalistyczni, wstępując z polecenia zarządu partyi do Koła polskiego w parlamencie austryackim, oświadczamy: Wykonujemy uchwałę zarządu w tem przeświadczeniu, że krok nasz potęguje siłę całego narodu polskiego. W okresie wojny, której cała prawie ziemia nasza jest pobojowiskiem, uważamy zespolenie wszystkich sił narodu, jako jeden z koniecznych warunków... Jakiekolwiek siły w jakichkolwiek zamiarach decydować zechcą o losach narodu polskiego, powinne one zastać ten naród mocno zjednoczony w jednem silnem jak prawa przyrody dążeniu..., mającem być wynikiem krwi polskiej przelanej na polach niezliczonych bitew, ofiar nieludzkich całego narodu i jego niewygasłego nigdy prawa do życia godnego narodów cywilizowanych i wolnych. Temi zasadami wiedzeni przystąpiliśmy dnia 16 sierpnia 1914 r. do N. K. N., i te same zasady wyłącznie przyświecają nam i obecnie w łączeniu się ze stronnictwami istniejącemi w Kole polskiem, gdy bieg wypadków tego od nas wymaga... Czcią i wdzięcznością dla bohaterstwa Legionów polskich przejęci, wytężamy wszystkie siły, aby szlachetna duma żołnierza polskiego, jego samodzielność organizacyjna, jego wojenna sprawność nie zostały naruszone.

Wstępując w szeregi Koła polskiego nie wstępujemy do niego jako do klubu politycznego, lecz chcemy stworzyć solidarną całość reprezentantów narodu polskiego mieszkającego w granicach Austryi. Solidarność ta ma być wskazaniem dla całej Polski, że zjednoczenie całego narodu jest w oczach naszych w czasie tej wojny niezłomnym nakazem polskiego rozumu stanu, nakazem dla wszystkich Polaków. Trzymając wysoko sztandar naszego stronnictwa, nie roniąc żadnej z naszych zasad przewodnich pragniemy, aby naród polski i świat cały widział nasz sztandar w złączonym szeregu polskim, aby zrozumiano, że socyalizm polski dąży do wyzwolenia narodu z pod obcej przemocy, że gotów jest do największych ofiar dla uzyskania głównych warunków normalnego rozwoju cywilizowanych narodów. Na wagę dziejowych wypadków rzucamy najcenniejsze dobro, jakie mamy: Uświadomioną pracę. Nie szukamy przywilejów, nie dążymy do korzyści partyjnych. Chcemy tylko takiego porządku na ziemi polskiej, któryby odpowiadał życiu i rozwojowi cywilizowanego 20-milionowego narodu w Europie.

Do tego oświadczenia — powiedział dalej pos. Daszyński — pragnę dodać tylko kilka słów:

Decyzya naszej partyi spotkała się z licznemi pochwałami, ale i zarzutami. Pochwały zapoznawały nasze dotychczasowe stanowisko wobec sprawy polskiej, wyrażały nieraz zdumienie, że socyaliści polscy spełnili czyn tak patryotyczny. A jednak od ćwierć wieku nigdy nie zboczyliśmy z drogi obowiązku jaki dyktowała nam głęboka miłość sprawy walczącego o wyzwolenie narodu naszego. Zarzuty zaś zapoznawały położenie obecne Polski. Niezgoda wśród Polaków grozi nam zagładą, jedynej zbawczej drogi... Mówiono nam także, że jedność Polaków będzie zawsze mrzonką i złudzeniem i że od stuleci zgoda w Polsce jest niemożliwą. Ci, którzy tak mówią, zapoznają, żeśmy jednakże dojrzeli, że w ramach monarchii austryacko-węgierskiej w Galicyi mamy pół wieku samorządu i 10 lat powszechnego głosowania za sobą. To zaś cywilizuje. Mamy za sobą wiek cierpień, wśród których się dojrzewa. Ale dojrzeć może masa tylko w sprzyjających warunkach, a te warunki zawdzięczamy Austryi. Jeżelibyśmy nawet nie doszli do idealnego zjednoczenia wszystkich Polaków w dążeniu do wspólnego celu, to jednakże atmosfera jedności ma tę wagę, że uniemożliwia Targowicę, a zrobić w Polsce Targowicę niemożliwą jest właśnie zadaniem naszej wewnętrznej polityki, Panowie.

KRONIKA.

Kraków, 24 marca.

Z Towarzystwa filozoficznego. Staraniem krakowskiego Tow. filozoficnego odbywają się co piątek odczyty z cyklu „Filozofia wojny". Odczyty te odbywają się w gmachu Col. Nov. w sali Kopernika na II piętrze o godzinie 6 popołudniu. Na dzisiaj przypada odczyt prof. dra Maurycego Straszewskiego na temat „Idea wojny w filozofii polskiej". Najbliższy odczyt następny odbędzie się w piątek dnia 31 marca br., wygłosi go prof. dr Witołd Rubczyński prof. Uniw. Jag. na temat „Postulat bezstronności w ocenie sporów i walk międzynarodowych".

Nabożeństwo błagalne. Na Skałce w kościele OO. Paulinów jutro, dnia 25 marca, jako w uroczystość Zwiastowania Matki Bożej, o godz. 9 rano, odprawi się nabożeństwo błagalne w intencyi rychłego zakończenia wojny, zachowania narodu od chorób epidemicznych.

W czasie nabożeństwa, pod kierownictwem profesora Świerzyńskiego, utwory religijne odśpiewają pp. Marya Ożegalska i Issakowicz, artyści; również zbieraną będzie składka na najnieszczęśliwsze sieroty po legionistach.

Ponadto, dnia 27 marca, w tymże samym kościele, o godzinie ½9 rano, odprawionem będzie z konduktem nabożeństwo żałobne za wszystkich w tej wojnie poległych żołnierzy i legionistów polskich.

Muzyka kościelna. Jutro w kościele akademickim św. Anny w czasie sumy o godz. 11 wykona chór mieszany z towarzyszeniem orkiestry smyczkowej i organu: Mszę Kazimierza Garbusińskiego, osnutą na motywie „Boga Rodzica", orkiestra kapelmistrza A. Wrońskiego, przy organach p. Waleryan Styś. Zespołem kierować będzie autor.

Na targu dzisiejszym brakowało wszystkich artykułów spożywczych, sprzedających było bardzo niewielu, to też publiczność wyrywała sobie towar z rąk. Ceny jaj podwyższono na 14 hal. za sztuky, a 7 K 80 h za kopę. Ceny za inne artykuły pozostały te same, niestety nie można było niczego dostać.

Małoletni zabójca. W krakowskim sądzie karnym pod przewodnictwem radcy dra Marowskiego rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciwko 15-letniemu chłopcu z Golkowic, Franciszkowi Wronie, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa. Chłopak ten posprzeczał się ze swoim towarzyszem, 16-letnim Gabryelem Sikorą, chwycił kół od brony i uderzył nim w głowę przeciwnika; Sikora w kilka minut wyzionął ducha.

Włamywacze przed sądem. Dzisiaj przed południem przed trybunałem wzmocnionym krajowego sądu karnego, pod przewodnictwem radcy dra Ajdukiewicza, rozpoczęła się rozprawa przeciwko 34-letniemu piekarzowi Edwardowi Kozłowskiemu i 39-letniemu ślusarzowi Bolesławowi Pietrzyckiemu, sprawcom włamania w nocy z dnia 18 na 19 października 1915 roku do sklepu jubilerskiego braci Lipskich przy ulicy Sławkowskiej, gdzie obaj obwinieni skradli różne kosztowności za 27.000 koron. Kozłowski i Pietrzycki są nadto oskarżeni o zbrodnię kradzieży na szkodę lekarza dra St. Łapińskiego przy ulicy Floryańskiej w październiku 1915 roku, gdzie zabrali garderobę, wartości ponad 2.000 koron, i o zbrodnię gwałtu publicznego. Wreszcie Pietrzycki oskarżony jest o bezprawne noszenie broni, a Kozłowski o bezprawny powrót do Galicyi, skąd był w roku 1908 przez lwowską policyę na zawsze wydalony. Oskarżenie wnosi prokurator dr Rasp, bronią: Kozłowskiego adwokat dr Mikiewicz, Pietrzyckiego adwokat dr Szalay.

Do sklepu jubilerskiego braci Lipskich włamali się oskarżeni w ten sposób, iż zakradli się bocznemi drzwiami do piwnicy, wybili otwór w sklepieniu i oderwali podłogę w sklepie. W trzy dni później, po włamaniu, zawiadomiła niejaka Marya Ciesielska policyę, że do mieszkania Maryi Frycowej przy ulicy Dajwór sprowadził się jakiś podejrzany mężczyzna z walizką. Był to Kozłowski przy którym znaleziono część skradzionych kosztowności. Przyznał się on do winy, a jako wspólnika kradzieży wymienił Bolesława Pietrzyckiego, którego następnego dnia w Bochni aresztowano. Części skradzionych kosztowności przez oskarżonych policya nie zdołała odszukać. — Kozłowski przyznał się również do kradzieży w mieszkaniu dra Łapińskiego. Obaj obwinieni należą do zawodowych włamywaczy, karanych już kilkakrotnie więzieniem ze zbrodnie kradzieży. Kozłowski nazywa się prawdopodobnie inaczej.

Do rozprawy wezwano 10 świadków.

Z kraju.

Z krajowej komisyi dla świadczeń wojennych. „Gazeta Lwowska" donosi: W dniach 14 i 15 marca b. r. odbyło się w namiestnictwie w Białej czwarte z rzędu posiedzenie krajowej komisyi dla świadczeń wojennych. Przewodniczył w zastępstwie namiestnika radca dworu Zimny. Uczestniczyli: członek Wydziału krajowego dr Jahl w zastępstwie marszałka krajowego, członek Wydziału krajowego Kiweluk, reprezentant wojskowej komendy terytoryalnej major Kukutsch i reprezentant intendentury I korpusu starszy intendent I klasy Fuglewicz, reprezentant krajowej dyrekcyi skarbu radca skarbu Nawrocki i radca namiestnictwa dr Wawrausch.

Przeprowadzono obrady nad 1796 sprawami tyczącemi się roszczeń za dostarczone lub wykonane świadczenia wojenne z powiatów: chrzanowskiego, grybowskiego, kałuskiego, krakowskiego, krośnieńskiego, myślenickiego, nowotarskiego, oświęcimskiego, podgórskiego, wadowickiego i miasta Krakowa.

Co do 1754 spraw powzięto rzeczową uchwałę, resztę zaś postanowiono odstąpić właściwej intendenturze wojskowej do bezpośredniego załatwienia lub zwrócić pierwszej instancyi do uzupełnienia w kierunkach wskazanych przez komisyę.

Sprawy rzeczowe załatwione będą przedłożone komisyi ministeryalnej do ostatecznej decyzyi.

Powrót dyrekcyi poczty do Lwowa. »Kuryer Lwowski« donosi, że we środę przed południem zjechała część urzędników prezydyum poczty, wieczorem przyjechał wiceprezydent Schiffner, a we czwartek wracają wszyscy urzędnicy do Lwowa.

Z Królestwa Polskiego.

Uniwersytet ludowy w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: W sobotę odbyło się ogólne zebranie dyskusyjne U. L. Uniwersytet zorganizował w centrali swej (Oboźna 4) systematyczne wykłady, odczyty i pogadanki z różnych dziedzin wiedzy. Ostatnio zorganizowały się 3 dzielnice: muranowska, praska i jerozolimska; mają one na celu zbliżyć pracę oświatową do mas robotniczych, którym Uniwersytet Ludowy chce służyć przedewszystkiem. Nad sprawozdaniem wywiązała się ożywiona dyskusya. Część mówców zarzucała Uniwersytetowi patryotyczny charakter jego działalności (wystawa pamiątek z roku 1830, uczczenie

przez pogadanki i wydawnictwa roczniczy 63 roku), który nie daje się pogodzić z dążeniami robotniczemi w ich zrozumieniu. Inni mowcy uważali natomiast, że nauczanie historyi i żywe zespolenie mas pracujących z przeszłością dziejową naszego narodu posiada największe bodaj znaczenie w czasach obecnych.

P. Niedziałkowski postawił wniosek, aby zarząd przestał traktować z dotychczasową uprzejmością „Radę Związków zawodowych" i „Robotniczy komitet gospodarczy", które prowadzą zaciętą nagonkę na Uniwersytet i starają się przeciwdziałać temu. Wniosek ten przyjęto 59 głosami przeciwko 45 (przy 30 wstrzymujących się), jako opinię zebrania ogólnego. Po głosowaniu tem zebranie z powodu spóźnionej pory przerwano.

Podatek od widowisk i zabaw w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: Władze okupacyjne zatwierdziły opracowany przez zarząd miasta podatek od widowisk. Wynosi on 15—25% ceny biletu. Szczegółowe postanowienia określają wysokość i sposób pobierania tego podatku.

Ze stosunków w zagłębiu Dąbrowskiem. „Gazeta polska", wychodząca w Dąbrowie górniczej donosi z Czeladzi: Nowy zarząd kopalni na Piaskach, znajdujący się pod kierownictwem inż. Adama, wyznaczonego w okresie przejściowym czasie, wprowadza szereg daleko idących przeobrażeń organizacyjnych.

Pogrzeb legionisty. Z Opoczna donoszą: W dniu 21 b. m. odbył się pogrzeb legionisty ś. p. Stanisława Słodkiego-Ziółkiewicza, szeregowca I bryg. 1 pułku, uczestnika walk od Kielc aż do marca 1915 roku. W szeregu walk uminęły go kule i bagnety, aż zmożony chorobą piersiową musiał opuścić szeregi. Leczenie nie pomogło, choroba spotęgowana trudami wojennymi położyła kres życiu bojownika. Pogrzeb odbył się wspaniale, liczne tłumy ludzi odprowadzały dzielnego żołnierza na cmentarz. Komenda Obwodowa dodała pluton honorowy i była reprezentowana przez liczne grono oficerskie z komendantem na czele. Nad mogiłą pożegnalne przemówienie wygłosił oficer werbunkowy Leg. polskich. Ś. p. Ziółkiewicz pochodził z opoczyńskiego.

Z Radomska. (Adres Radomska dla brygadyera Józefa Piłsudskiego). W dniu imienin brygadyera Piłsudskiego koła patryotyczne Radomska wysłały pod jego adresem pismo, opatrzone wieloma podpisami. W piśmie tem podpisani oświadczają, że niezachwianie stoją przy sztandarze brygadyera i przesyłają z serca płynące życzenia, by z bohaterskich czynów Legionów powstała lepsza przyszłość dla ojczyzny i narodu. Pismo kończy się słowami: „Oby Bóg błogosławił Twe czyny i skupił cały Naród przy Tobie".

Piotrków. (Rekwizycya owczej wełny w obwodzie piotrkowskim). „Dziennik Narodowy" donosi: Komenda Obwodowa ogłasza: Znajdujące się w obwodzie piotrkowskim zapasy owczej wełny, jako to: wełna surowa myta i niemyta, plecowa, półmyta, prana chemicznie, skórzana (Hautwolle), garbowana (Gerberwolle) podszewkowa i kuśnierska uznaje się z dniem dzisiejszym za zajęte. Posiadacze wymienionych gatunków wełny są obowiązani zgłosić swe zapasy najpóźniej do dnia 31 marca r. b. pisemnie w Komendzie Obwodowej w Piotrkowie, wydział Landwirty, pokój nr 210. Wszej sprzedaży wełny zakazuje się z dniem dzisiejszym pod groźbą surowych kar. W zgłoszeniu musi być wymieniona firma podającego dokładny adres, ilość i wyszczególnienie gatunków znajdującej się na składzie wełny.

Z Sosnowca. (Koncert. — Spadek cen węgla. — Zakaz wywozu. — Uprawa roli). Urządzony w sobotę dnia 19 marca br. koncert Towarzystwa Miłośników Sztuki polskiej cieszył się bardzo dużem powodzeniem, do tego stopnia, że nietylko trzeba było krzeseł dostawiać, lecz wiele osób odeszło od kasy bez biletów. Połowa dochodu z tego koncertu przeznaczona została na Legiony polskie.

W ostatnich czasach węgiel znacznie staniał u nas. Obecnie można go dostać z dostawą do domu po cenie 1 rb. 20 kop., a nawet po 1 rb. kop. za korzec. — Na mocy rozporządzenie Naczelnika powiatu Będzińskiego z dnia 11 marca br. wywóz niżej wymienionych towarów i przedmiotów z powiatu Będzińskiego surowo jest wzbroniony: 1) wszelkiego rodzaju artykuły spożywcze, 2) wszelkiego rodzaju bydło, dzicz, drób, 3) wszelka pasza, 4) mydło i 5) świece. Wykroczenia przeciwko temu rozporządzeniu karane będą oprócz rekwizycyi towarów grzywną do 5000 marek, lub więzieniem do 6-ciu miesięcy. — Na mocy wyżej przytoczonego rozporządzenia, wszelki grunt używany dotychczas pod uprawę roli winien być uprawiony i na tę wiosnę. Magistraty i wójtowie gmin winni w tym względzie wywierać wpływ na rolników. Zapotrzebowania nasion, jakoto: jęczmienia, seradeli, łubinu, koniczyny i kartofli do sadzenia mogą być skierowane do biura powiatowego w Sosnowcu.

Z ziem polskich.

Trudności aprowizacyjne w Poznaniu. Dnia 22 bm. poznański wydział miejski zastanawiał się nad trudnościami dowozu mleka do miasta i postanowił, dla ich usunięcia, podwyższyć ceny płacone hurtownikom, tak, że konsumenci płacić będą odtąd 30 hal. za litr, zamiast 27. Na tem samem posiedzeniu zajmowano się również sprawą zaopatrzenia Poznania w masło. Ponieważ dostarczane miastu masło ani w przybliżeniu nie pokrywa zapotrzebowania mieszkańców, postanowiono rozdział masła urządzić w inny sposób. Zamiast 125 gramów na jedną osobę tygodniowo, przypadnie tylko, to jest ćwierć funta — na dwa tygodnie dla jednej osoby. Ci, którzy otrzymują masło z poza Poznania, mają zatrzymać tylko tyle masła, ile przewiduje przepis, a resztę powinni albo sprzedać za kartami, albo oddać magistratowi.

Wilno. (Pobyt na ulicach w nocy. — Zbiórka na dobroczynność). Rozporządzeniem tutejszej komendy wojskowej pobyt na ulicach jest zabroniony od 9 w nocy do 5 rano. Nieposłuszni narażają się na dotkliwą karę. Wyjątek stanowią goście teatralni, którzy otrzymują bilety z datą dnia, co ich upoważnia do powrotu po godzinie 10 do domu.

Dnia 26 b. m. odbędzie się tutaj zbiórka na ubogich m. Wilna. W zamian będą rozdawane szpilki z herbem miasta.

Kowno. (Filia „Ostbanku"). „Białystoker Zeitung" donosi, że będzie tu otwarta filia Banku wschodniego (Ostbank). W Kownie i Suwałkach filie takie już założono.

Ze świata.

Kwestya żywności z Ameryki dla Polski. Donieśliśmy przed kilku dniami o wniosku, postawionym przez senatora amerykańskiego Lounda, aby rząd Stanów Zjednoczonych użył swojej floty do przewozu żywności z Ameryki dla Królestwa polskiego. Obecnie amerykańskie dzienniki polskie ogłaszają list w tej sprawie delegata polskiego p. J. Smulskiego do prezesa Polskiego Centralnego Komitetu ratunkowego w Chicago, który zawiera szczegóły o szansach urzeczywistnienia się tego doniosłego projektu. W liście tym czytamy między innemi:

„Paderewski i ja pertraktowaliśmy z sekretarzem stanu i sekretarzem floty w kwestyi pozyskania transportowców rządowych do przewozu żywności. Obydwaj sekretarze dostrzegają wiele niebezpieczeństw i przeszkód do użytkowania okrętów rządowych, ale przychylnie są usposobieni. Podsekretarz stanu Phillips telegrafował do Londynu po szczegółowsze informacye, czy do rozdziału żywności w Polsce, jakiej Anglia żąda i co do ilości, jaką chcą dać Niemcy i Austrya. Na przyjęciu u prezydenta Paderewski rozmawiał ze senatorem Gilbertem Hitchcockiem z Nebraski, a ja miałem długą konferencyę z Hitchcockiem i dawałem mu szczegółowe informacye. W przeciągu dni kilku, zamierza on wnieść w senacie rezolucyę, domagającą się najpród wyznaczenia znacznej sumy pieniężnej przez kongres i zarazem upoważnienia rządu do wyznaczenia transportowców dla przewozu żywności; po trzecie upraszającą prezydenta i departament stanu o pośrednictwie w pozyskaniu odpowiednich gwarancyi od mocarstw centralnych i w przyjęciu ich przez Anglię odnośnie do dalszej wysyłki artykułów żywności dla Polski.

Senatorzy Lewis i Sherman przyrzekli ze swej strony dopomódz. Kilku członków kongresu z Chicago przyrzekło taką samą pomoc. Konferowałem też z ambasadorem niem. Bernstorffem, który oświadczył, że oczekuje od swojego rządu uwiadomień, tyczących się gwarancyi. Najtrudniejszą stroną sytuacyi jest wzajemna nieufność obu stron wojujących, którą usunąć mogłoby przyjazne pośrednictwo amerykańskiego rządu".

Dalej donosi p. Smulski, że w Waszyngtonie komitet spraw zagranicznych, odbywa posłuchania w tej sprawie i, że członek kongresu Foss z Chicago i członek komitetu zgodził się oznajmić komitetowi, że p. Smulski życzy przemawiać w sprawie Polski.

„Wyjeżdżam do Nowego Jorku na dalsze konferencye z belgijską komisyą i fundacyą Rockefellera, z której znacznej donacyi od fundacyi Rockefellera, skoro tylko kwestya blokady będzie załatwioną".

15 milionów koron zebrali żydzi amerykańscy na ofiary wojny. Połączone komitety dla pomocy żydom ofiarom wojny w Nowym Jorku ogłaszają, że dotychczas wysłano na ratunek ich około 2,900.000 dolarów z Ameryki do różnych części Europy i do Palestyny. I tak dla żydów w Rosyi wysłano 1,885.000 dol., w Polsce i Litwie 860.000 dol., w Austro-Węgrzech 610.000 dol. i w Palestynie 142.000 dol.

Uczniowie włamywaczami. Z Wiednia donoszą, że przed sądem dzielnicowym w V dzielnicy m. Wiednia odbyła się rozprawa przeciwko zorganizowanej bandzie młodocianych włamywaczy, przeważnie uczniów szkolnych w wieku około lat 13. Banda ta dopuściła się ogółem 44 kradzieży, a wartość skradzionych przedmiotów wynosi przeszło 400 koron. Przywódcy bandy 13-letni uczniowie szkoły ludowej Jan Wollny i Franciszek Sezemsky skazani zostali na 5 miesięczne odosobnione zamknięcie, dwaj chłopcy skazani zostali na dwumiesięczne zamknięcie, jeden na trzy tygodnie, a jeden z oskarżonych na 14 dni zamknięcia.

Mianowania w sądownictwie. Minister sprawiedliwości nadał sędziemu powiatowemu w czasowym stanie spoczynku Kazimierzowi Pawłowskiemu posadę sędziego powiatowego w Tarnowie, oraz zamianował sędziami powiatowymi sędziów: dr Zdzisława Piernikarskiego w Niepołomicach dla Nowego Sącza, Maryana Zwolińskiego w Krakowie dla Jasła, dr Juliana Smolika w Nowym Sączu dla Nowego Sącza, Karola Konopackiego w Gorlicach dla Mszany Dolnej, Stanisława Kolniuszewskiego w Bochni dla Dębicy i Michała Krzysztoforskiego w Bochni dla Leżajska.

Repertoar teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

Piątek: „Kościuszko pod Racławicami".

Sobota po południu: »Wieczór plastyczno-rytmiczny«; wieczór: »Zgon miłości«.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

W piątek, dnia 24 marca: »Napoleon i Józefina«.

W sobotę, dnia 25 marca po południu: »Harde dusze«; wieczorem: »Ptasznik z Tyrolu«.

Zmarli.

Augusta Durska, wdowa po kasyerze głównej kasy krajowej, matka ś. p. Antoniego Durskiego i generał-zbrojmistrza Karola Durskiego, zmarła 23 b. m. we Lwowie w 86 r. życia. — Bawiącego Preszburgu generała Durskiego zawiadomiono o śmierci matki.

Sacharyna jako surogat cukru.

Poseł styryjski Einspinner podczas posłuchania delegacyi gremiów handlowych u namiestnika Styryi hr. Claryego, zainterpelował go, dlaczego, w obecnych wyjątkowych czasach, nie dozwala się przemysłowi przetworów cukrowych na używanie sacharyny, jak to się stało w Niemczech. Hr. Clary odpowiedział deputacyi, że sam już zainteresował się sprawą zastosowania sacharyny i zwrócił się do kół naukowych z prośbą o wydanie opinii co do tego surogatu cukrowego. W ten sposób sprawa sacharyny nabrała znów wielkiej aktualności — zwłaszcza wobec zapanowania karty cukrowej.

Sacharyna, produkt uboczny przy fabrykacyi mazi z węgla kamiennego, została odkryta przez niemieckiego chemika w r. 1869 i od kiedy poznano jej wartość jako surogatu dla osób chorych na cukrzycę, tudzież pożytek z niej przy wyrabianiu likierów, limoniad, konserwów owocowych, musztardy, jej korzyści dla piwowarstwa i dla cukiernictwa, wyrabiano ją od r. 1886 w Niemczech w znacznych ilościach. Austrya wyrabia sacharynę w Boguminie, lecz niewiele, większą część swego zapotrzebowania na cele medyczne i droguistyczne sprowadza z Niemiec. Roczny wyrób w Austryi wynosi od 18.000 do 30.000 kg., władze skarbowe zaś konfiskują jeszcze rocznie około 14.000 kg. przemycanej sacharyny. W większości krajów produkujących cukier, celem ochrony przemysłu cukrowego, nałożono ogromne cło importowe na sacharynę, aby zapobiedz jej przemycaniu.

Ze stanowiska ustawodawstwa spożywczego zarządzono w Niemczech, aby likiery i środki żywności i używki nosiły wyraźny napis »sporządzone z sacharyną«. — W Austryi wogóle zakazano wolnego handlu sacharyną, a posługujące się nią apteki i droguerye, oraz sama fabrykacya sacharyny, podlega kontroli skarbowej. W r. 1898 z powodu kwitnącego podówczas przemytnictwa i pokątnego hadlu sacharyną obostrzono przepisy co do handlu tym artykułem, w r. 1907 zaś ministerstwo spraw wewnętrznych, na podstawie opinii przybocznej rady spożywczej orzekło, że sacharyna, jako sztuczny środek osładzający, zwykle bywa używany do naśladowania lub fałszowania środków spożywczych i że przeto jej stosowanie, z wyjątkiem celów lekarskich, podlega karze. Opinia najwyższej rady sanitarnej, zredagowana przez profesorów uniwersytetu Meyera i Duriga wypadła w tym kierunku, że sacharyna ma tylko wartość jako używka, nie ma zaś najmniejszej wartości wyżywiającej. Według tej opinii, cukier jest jednym z najważniejszych i najtańszych środków wyżywiających, ponieważ 1 kg. cukru dostarcza 4000 kaloryi po cenie 2.5 halerza za 100 kaloryi, podczas gdy 100 kaloryi w mięsie wołowem kosztuje 15 hal., w maśle 5 hal., w mleku 4 hal., w chlebie 1.5 hal., a w mące 1.2 hal. (oczywiście są to ceny dziś przedawnione. Uw. red.). Przeciw stosowaniu sacharyny przy fabrykacyi konfitur, likierów, słodyczy, limonad itd., oczywiście pod warunkiem przymusu deklaracyjnego, ta opinia rzeczoznawców nie stawiała zarzutów, potępiła jednak używanie jej jako surogatu cukru, jako środka osładzającego i zarazem spożywczego, ponieważ przy używaniu tego »cukru biednych ludzi«, jak przemytnicy nazywają sacharynę, w zwykłej herbacie lub kawie człowiek traci dziennie 300 kaloryi, które zawiera w sobie parę kostek cukru. Rozszerzanie się przeto zwyczaju słodzenia codziennych napojów sacharyną groziłoby niebezpieczeństwem złego odżywiania się szerokich warstw ludności.

Według owej opinii tedy, która jest ostatnią enuncyacyą miarodajną w tej sprawie, używanie sacharyny w przemyśle przetworów cukrowych nie może być zakazane i o to dziś głównie chodzi odnośnym sferom przemysłowym i handlowym. Są tu jednak interesowane i gospodarstwa prywatne, które, zwłaszcza w porze owoców, chcą się zaopatrzyć w konfitury, konserwy, soki itp. Ponieważ chodzi tu o dogodzenie raczej smakowi niż żołądkowi i ilość kaloryi przy takich słodyczach nie wielką odgrywa rolę, zwłaszcza zważywszy, że i owoce same zawierają w sobie cukier, przeto powinnoby się także dla pewnych celów prywatnych uwolnić nieco sacharyny z pod zakazu skarbowego, tem bardziej, że ochrona przemysłu cukrowego dziś chyba jest niepotrzebną.

Ale sacharyna dziś podrożała tak jak wszystkie chemikalia. — Sacharyna, odpowiadająca trzechsetkrotnej zawartości cukru, kosztowała przed wojną 15 koron za 1 kg., teraz 52 do 55 koron; 550 krotna sacharyna przed wojną 30 koron za 1 kg., teraz 80 koron, 475 krotna, najwięcej rozpowszechniona, kosztowała 20 koron, dziś 70 koron i wyżej.

Z nad Soczy.

(Nowe nazwy ulic w Gorycyi. — Powrót włościan z Podgory. — Powołanie wójtów. — Bombardowanie Tolminu. — Szkoła słowieńska w Tryeście. — Wieś węgierska).

W Gorycyi otrzymały ulice nowe nazwy i to nietylko językowo nowe. Są to albo stare nazwy z czasów przed panowaniem irredenty, albo nazwy osobistości historycznych. Dawna ulica Petrarki zwać się będzie ulicą Tegethofa, Ariosta — Attemsowa, Carducciego — Pańską, Dantego — Radeckiego itp.

Włościanom z Podgory, którzy schronili się do Gorycyi, dano teraz pozwolenie na powrót do Podgory i dla robót polnych, jednak w ściśle określonym czasie.

W Goryckiem wezwano wszystkich naczelników gmin oraz ich zastępców do przeglądu wojskowego. Na prośby Wydziału krajowego o uwolnienie tych pospolitaków od służby wojskowej, odpowiedziały władze wojskowe, że to się stać może dopiero po uznaniu pobranego za zdatnego i po rozpatrzeniu powodów w każdym poszczególnym przypadku z osobna. Na ogłoszeniu tem podpisany marszałek krajowy Faidutti.

Na miasteczko Tolmin przyszły w tym miesiącu ciężkie chwile. Z poza Kolovratu sieją Włosi na Tolmin gęsto granatami. W sam kościół ugodziło 35 pocisków. Z pomiędzy 174 domów, mało który stoi cało, 30 jest zniszczonych do fundamentów, 50 ciężko uszkodzonych, 70 „lekko ranionych". Przed wojną Tolmin miał 1200 mieszkańców, zostało ich ledwie nad 100. Zamek, który był ozdobą miasta, dziś w gruzach i popiołach, aleje połamane i zniszczone, wokół świątyni powstał wielki cmentarz, a na nim żołnierskie nagrobki w gęstych szeregach. W kaplicy św. Antoniego nabożeństwo się jednak odprawia wśród grzmotów i huków działowych.

Słowieńska szkoła wydziałowa, druga na całym obszarze słowieńskim, powstaje teraz w Tryeście w dzielnicy „pri Svetim Jakobu". Będzie to pięcioklasowa pospolita i trzyklasowa wydziałowa żeńska. Pierwsza jest w Postojnie.

Organ katolików węgierskich „Alkotmany" („Organizacya") donosi, że poza frontem nad Soczą pewien pułk węgierski znalazł się w osadzie madziarskiej. Gmina ta zowie się Vogrsko. Nazwą przypomina imię Ogrska = Węgry. Osiedlono tu wojennych jeńców Madziarów po bitwie pod Augsburgiem. Korespondent opowiada, że w Vogrsku widoczne są jeszcze motywy węgierskie w zdobnictwie ludowem, jak: ozdoby ubrań, rzeźbione i malowane na skrzyniach tulipany, mężczyźni noszą wąsy na sposób madziarski, a nawet melodye podobnie brzmią, jak nad Cisą. Jakkolwiek ludność ta się zupełnie zesłowieńszczyła i mówi tylko po słowieńsku, to przydomki mają madziarskie n. p.: Czendesz, Borosz, Kisz, Fekete, Brkasz. Przyjęto też w gminie Węgrów z wielką radością i sympatyą.

Bukareszt w roli Paryża.

Państwa neutralne, w wojnie udziału nie biorące, wogóle dotąd na wojnie wychodzą dobrze. Zwiększenie ruchu handlowego, różne dostawy dla belligerantów, pośrednictwo, przewóz transito przez te kraje — zwiększają przypływ do nich złota i wogóle wzmagają tempo życia, które z natury rzeczy uwydatnia się najbardziej w stolicach. Rumunia równie należy do tych krajów, które na wojnie sąsiadów robią częściowo złote interesa, to też jej stolica, Bukareszt, żyje obecnie typowem życiem miasta, na którem piętno wyciska i w ruch je wprawia przepływający obficie potok wojennego złota.

Wesoły Bukareszt zawsze w bałkańskim kąciku Europy uchodził i lubił uchodzić za »mały Paryż«. To też obecnie, gdy »prawdziwy« wielki Paryż nad Sekwaną wskutek wojny stał się miastem pracy, powagi i smutku, a w każdym razie conajmniej przestał być stolicą zabaw świata — obywatele »małego Paryża« na mołdawskiej równinie, znaleźli środki do urzeczywistnienia swych dawnych marzeń o życiu »prawdziwie paryskiem«. Dzisiaj jest Bukareszt rzeczywiście — jak stwierdza w swej korespondencyi stamtąd do »Daily Mail« pewna Amerykanka — najweselszem i najbardziej hulaszczem miastem w Europie, punktem zbornym wszystkich bogatych cudzoziemców, którzy chcą się zabawić szeroko i bez żadnego skrępowania. »Ten, kto mieszka obecnie w Bukareszcie — pisze ona — zaledwie może sobie wyobrazić grozę wypadków, które wstrząsają obecnie Europą. — Lubujący się w przepychu i zbytku Bukareszteńczycy gonią obecnie za przyjemnościami i zabawami jeszcze bezwzględniej, niż w czasach pokoju. Teatry, variétés, lokale taneczne, kinematografy i tym podobne przybytki zabaw są przepełnione publicznością, żyjącą pod hasłem »carpe diem«, a właściwie — »noctem«.

W wytwornych, drogich restauracyach, szampan płynie strumieniami przy dźwiękach niezliczonych kapel cygańskich. W licznych domach gry rzuca się złotem z niesłychaną lekkomyślnością. Eleganckie powozy i samochody jadą długiemi rzędami po Galean Victoria, wioząc przedewszystkiem panie, ubrane bogato i podług ostatniej mody. Wszędzie uderza zbytek i rozbawienie — i zupełna obojętność na tragiczne wypadki rozgrywające się gdzieś o miedzę. Rumunia zarabia na wojnie światowej ogromne sumy, wszystkie jej eksportowe towary osiągnęły ogromne ceny — i to wyjaśnia lekkomyślny nastrój jej stolicy.

Zresztą należy dodać, że jest to objaw czysto zewnętrzny, zbogacenie się bowiem Rumunii nie sięgnęło głębiej — do zwiększenia produktywności kraju, ani nie rozpowszechniło się na szersze warstwy ludności. Przepych i wesołość »górnych dziesiąsiu tysięcy« ma za odwrotną stronę medalu nędzę szerokich mas ludowych — i w tem więc Bukareszt zbliżył się do ideału Paryża, jako typu wszelkich stolic. Lud rumuński cierpi wskutek wojny. Wielki popyt zagraniczny na wszystkie artykuły codziennej potrzeby podniósł ceny — wewnątrz kraju. Towary wełniane są bajecznie drogie, tak samo obuwie i skóry. Oliwa i wszelkie tłuszcze, jarzyny, pomarańcze, suszone owoce, melony, kawa, herbata, kakao są dostępne tylko dla ludzi zamożnych. Tak samo wysokie ceny płaci się za mydło, świece, słoninę, masło; ryż jest tak drogi, że stanowi zbytkowne danie nawet w pierwszorzędnych restauracyach. Podobnie podniosły się znacznie czynsze mieszkaniowe, aczkolwiek równocześnie w Bukareszcie wciąż buduje się domy prywatne i wille. — Słowem, życie warstw ludowych rumuńskich, mimo złotych interesów Rumunii na wojnie, jest ciężkie i staje się coraz cięższe.

Ale Rumunów »u góry« zdaje się to złe wiele nie obchodzić. »Towarzystwo« bukaresztenskie jest lekkomyślniejsze niż kiedykolwiekindziej, bardziej wesołe i rozbawione. Wchodzi też u niego w modę coraz bardziej paryska luźność obyczajów, nie mówiąc już o modach paryskich i paryskich zabawach.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Wiosna podczas wojny.

I.
Wiosenne rano.

Była wiosna. Zakwitły bzy, pachniały fiołki, a świeżą zielenią pokrywały się łąki i pola.

W powietrzu aż wrzało od pracy. Nabrzmiałe pęki brzóz i wierzb rozwijały się w ciągu nocy, a wiśnie zasypane były kwieciem. Szła wiosna i otulała płaszczem zieleni i kobiercem kwiatów rany, zadane wojną. Przyroda niepomna strat dążyła na nowe życie... W rozbłękitnionych przestworzach, pełnych blasków wiosennych słońca, ciągnęły ptaki z leż zimowych i kołowały samoloty, niby srebrne ptaki olbrzymy, co szybujące nad upatrzoną zdobyczą, albo uchodzą przed burzą.

I tak było słonecznie i cicho dokoła, że wierzyć się nie chciało, iż tam, mil kilka stąd, na froncie, toczą się zapasy tytanów... Lecz była to cisza przed burzą.

Raz nocą księżycową rozegrały się armaty i dudniły głucho dnie całe i noce, coraz to bliższe i groźniejsze. Szedł ten pomruk najpierw daleki z zachodu i południa, aż przeszedł w coraz wyraźniejsze odgłosy zbliżającej się bitwy.

Zakłócił człowiek, pan stworzenia, majestat twórczej pracy wiosennej, drżało łono ziemi od uderzeń stalowych pocisków, a świergot ptasząt zastąpił coraz donioślejszy grzechot karabinów.

Tylko słońce złotemi promieniami nadal obejmowało ziemię, tylko zieleń nabierała coraz to bardziej szmaragdowej barwy i tylko chłop spokojnie orał skibę i rzucał zasiew, nie wiedząc, żali zbierać go będzie...

W takie wiosenne rano ciągnęły wsią pułki kaukaskie na linię Wielopole—Brzostek.

Z karabinem na ramieniu szli drogą, w szarych szynelach, tępym marszem i słychać tylko było chrzęst manierek i tupot tysiąca nóg. — Właśnie przejeżdżał koło dworu oficer, którego młoda twarz jasna odcinała się od szarej fali mundurów, tak, że odrazu zwracała na siebie uwagę młodością swoją i beztroską. Dziwnie go dobrze pamiętam... Z uśmiechem na twarzy i pewnem rozmarzeniem w oczach, gdy szedł niepewny jutra na bój tak bliski. Przechylony na siodle rozmawiał z jadącym obok towarzyszem, a gdy nas mijał dobiegły mnie słowa: »Pomnisz Grisza?... mnie wspomniłaś moja dawniszniaja mieczta...« (»Pamiętasz Jerzy?... przypomniało mi się moje dawne marzenie...«).

O czem marzył ten młody oficer rosyjski? Czy może w dziecinnych snach roiły mu się junackie wyprawy i dziś zdawało mu się, że się ziszczają?... Czy marzył może o bohaterskich czynach, jakich dokona, a które prześnił dawniej wraz z swym druhem?... Nie wiem. I tego nie wiem, czy wracał dnia drugiego po krwawej bitwie, bo trudno było poznać kogokolwiek z tych bladych, bezsilnych żołnierzy na noszach i z tych zmęczonych kurzem i krwią pokrytych jeźdźców, którzy wracali w dni parę — rozbici.

II.
Park.

Dawniej magnackiej siedziby był ozdobą. Było to wtenczas, gdy po strzyżonych alejach przechadzały się strojne panie, kwiatowy ogród śmiechem rozbrzmiewał, a przed zajazdem głucho tętniły karoce.

Otaczano go staraniem, dbano o jego powab i krasę. Kamienne schody wiodły w cieniste doliny, gdzie rozbawione pary chętnie szukały ochłody... i samotności.

Na ciemnej tafli stawów wolno pływały łabędzie i drzemały senne lilie wodne. Wśród trawników szemrały fontanny, i namiętne pieśni nuciły w gąszczach słowiki.

Nocą zalany poświatą księżyca, pełen tajemniczych blasków i cieni, dyskretny park pociągał w swe głębie... Nie jednej miłosnej przysięgi był świadkiem, nie jeden pocałunek zamieniony był w jego cieniu, często łza cicho spadła na rozkwitłe krzewy róż i nie jeden ból ukoił się w jego sennym szumie.

Nieraz orkiestra grała hucznie, gdy pan swych gości podejmował w pałacu. A po parku szły echa i rozgwary chwytane chciwie i podawane dębom i sosnom. Lecz huczne te echa konały na krańcach parku, bo otoczony wysokim parkanem, zasłonięty gęstym żywopłotem, zazdrośnie krył je w swej głębi. Oddzielony od wsi i pól, przesiąknął pańską atmosferą i nie udzielał swych wrażeń braci wieśniaczej z za płotu. I wieś go nie znała.

Było to wtenczas, gdy zagraniczni ogrodnicy zakładali dywanowe klomby, a południowe krzewy zdobiły kwietne trawniki.

Lata minęły.

Pan spoczął snem wiecznym w kaplicy, zbudowanej w parku, bo i po śmierci chciał śnić w drzew ukochanych szumie, zamek spłonął, a obecny właściciel zamieszkiwał oficynę, gdy zjeżdżał na polowania, rok cały bawiąc za granicą.

Pustoszał park, co magnackiej siedziby był ozdobą... zabrakło ręki, co go strzegła, zagranicznych ogrodników oddalono, a miejscowy sadził ziemniaki i cebulę, dbając więcej o swoją kieszeń, niźli o kwietne rabaty.

Zginęły łabędzie na ciemnej tafli stawu, bo zbyt często płoszyły je kamienie wiejskich chłopaków, którzy przez płot zepsuty wdzierali się do parku.

Tylko słowiki, jak dawniej, zawodziły w jaśminach i kołysały się na fali białe nenufary.

Szły huragany i kładły stare jodły, łamały dęby i nadwiślańskie topole i z każdą wiosną mniej kwiatów płonęło na klombach parku.

Aż przyszła wojna.

Dziwnych scen widownią stał się park magnacki. Długie kolumny wojsk ciągnęły alejami i zakładały obozowiska w cieniu lip prastarych, na kwietnych rabatach stanęły kuchnie polowe, a orkiestry przed zajazdem grały fanfary, gdy toasty wznosili oficerowie...

Dnia jednego nastała cisza. Pod wieczór nadeszły wojska nieznane i rozgospodarowały się w parku, jak u siebie. Wzdrygnął się park, gdy spisani kłuto jego ziemię, szukając skarbów zakopanych, i załkał cicho, gdy na trawniku, gdzie hrabianka tańczyć lubiła gavotta, stanęła rzeźnia wojskowa.

Okryty zimową szatą, zlodowaciały bolem stał park i czekał... Przedziwną krasą zajaśniało na wiosnę, wszystkie swe rany pokrył zielenią, a na trawniku, gdzie dawniej tańczono gavotta, krwawe plamy pokryły stokrocie. Róże co dawno nie kwitły puściły pędy, zakwitły bzy nad stawami i w jaśminach nuciły słowiki.

Majowym rankiem ozwały się armaty... zadrżały dęby i sosny i głuchy jęk przeszedł, gdy posłyszały odpowiedź z pod lasu.

Deszcz żelaza i stali lunął na park magnacki, w trzaski pękały stare lipy, jak kosą ścięte padały dęby z potrzaskanemi konarami stały buki stuletnie. Krew ludzka bluznęła na białe stokrocie, ciche jęki konania stłumiły mchy, a park zamarł z boleści, patrząc na cierpienia ludzi i swoją ruinę.

I przewaliła się ta zawierucha wojenna, jak inne burze, co nieraz wiosną szalały nad parkiem, tylko po tej nie błysnął park taką świetnością, jak kiedy obmyty kroplami deszczu kąpał się w promieniach słońca.

Pogasły kwiaty na trawnikach, zmąciła się tafla wód, zginęły słowiki z jaśminów — fury chłopskie wywożą nocami resztki dębów i sosen, a trawniki wypasają wiejskie krowy.

Obdarty z swej krasy stoi dziś park, co dawniej magnackiej siedziby był ozdobą.

Marya G.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.